

POD „Hefajstos” uratował swój byt

Małe jest piękne, ale nie dla wszystkich

MA SWOICH ZWOLENNIKÓW wszystko co udane. Znaleźli się też tacy w wojewódzkich władzach Polskiego Związku Działkowców. Właśnie dzięki nam właściciele działek zrzeszeni w POD „Hefajstos”, w zdecydowanej większości pracownicy ZKiMR, zapamiętają 1988 rok jako czas heroicznej walki o swój byt, o zachowanie swojego ogrodu...

W lutym tego roku prezydium Wojewódzkiego Zarządu PZD w Legnicy podjęło decyzję o połączeniu ogrodów „Hefajstos” i „Zielony Jawor” w jeden, z zachowaniem nazwy tego drugiego. Koronnym argumentem, uzasadniającym tę decyzję, była „niegospodarność” działkowców z „Hefajstosa”. Wiadomość ta spadła na nich jak przysłowiowy grom z jasnego nieba. Jeszcze nie tak dawno dostawali nagrody i pochwały jako najlepszy ogród w województwie, a tu nagle takie zarzuty? Dlaczego, o co tu chodzi? — pytali, chcąc zrozumieć sens takiej decyzji. Zarzucanie niegospodarności — skarżyli się — to czysty absurd. Za równie absurdalną uznali też decyzję o likwidacji ich ogrodu i połączeniu z „Zielonym Jaworem”.

Jeszcze tego samego miesiąca wysłali do Legnicy pisemne odwołanie od tej decyzji. Odpowiedź przyszła również szybko. Wojewódzki Zarząd PZD powiadamiał, że po zapoznaniu z treścią odwołania członków komisji rozjemczej i rewizyjnej postanowił rozpatrzyć sprawę ponownie, tym razem na wyjazdowym posiedzeniu w Jaworze. Szło o umożliwienie zarządom obu ogrodów wyrażenia swoich opinii i uwag w tej kwestii. Do spotkania doszło 11 kwietnia w siedzibie ogrodu im. „Księcia Bolka”. Wszyscy zainteresowani, wraz z wiceprezesem WZ PZD IRENĄ DZIEDZIC, udali się na teren „Hefajstosa” w celu przeprowadzenia wizji lokalnej. Jej efekt był równie zaskakujący, jak poprzednia decyzja. Pani wiceprezes publicznie uznała zarzut o niegospodarność jako bezpodstawny. Nie zmieniło to jednak w niczym sytuacji działkowców. Wcześniejszego werdyktu nikt nie odwołał. Co więcej, władze wojewódzkie zobowiązały zarząd „Hefajstosa” do jak najszybszego spotkania się z zarządem „Zielonego Jawora” w celu omówienia trybu ewentualnego połączenia obu ogrodów.

Do takiego spotkania doszło 14 kwietnia, a więc zaledwie w trzy dni po wyjazdowym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego. Obie strony stwierdziły, że łączenie ogrodów jest niecelowe. Postanowiły zatem zachować swoją samodzielność, wyrażając jednocześnie gotowość dokończenia budowy i wspólnego użytkowania budynku administracyjno-gospodarczego, zlokalizowanego na terenie

„Hefajstosa”. O ustaleniu tych natychmiast powiadomiony został Zarząd Wojewódzki.

Nie oznaczało to jednak zakończenia sprawy. Na początku maja działkowcy otrzymali kolejne pismo z Legnicy. Prezydium WZ PZD zawiadomiło w nim, że „zmieniło dotychczasowe brzmienie uchwały i postanowiło połączyć POD „Hefajstos” i POD „Zielony Jawor” w jeden ogród”. Na czym więc polegała ta zmiana? Władze wojewódzkie poszły na ustępstwa — ogłosiły mianowicie plebiscyt na nową nazwę ogrodu i zaleciły przeprowadzenie w „Hefajstosie” do końca maja zebrania sprawozdawczo-wyborczego w celu wyłonienia swoich przedstawicieli do nowych wspólnych władz. Nad nowym ogrodem władze miały zatem sprawować już nie zarząd „Zielonego Jawora”, ale organ złożony z członków obu ogrodów. O dalszym egzystowaniu obu ogrodów nie mogło więc być mowy.

Działacze „Hefajstosa” nadal nie dali za wygraną i po raz kolejny napisali odwołanie. Adres wciąż ten sam: Legnica, ul. Wojska Polskiego 5. Odpowiedź przyszła 27 maja, w tydzień po kolejnym posiedzeniu WZ PZD. Władza nadal obstawała przy swoim, ale tym razem nie była już taka skora do ustępstw i kontynuowania korespondencji. Dała działkowcom z Jawora wyraźnie do zrozumienia, że nie zamierza tolerować „nie-subordynacji” grupy ludzi, utrudniających jej życie. Postawiła sprawę jasno: „po 31 maja przystąpi do realizacji uchwały”.

29 maja, a więc dosłownie w ostatniej chwili, odbyło się wyznaczone przez Zarząd Wojewódzki zebranie sprawozdawczo-wyborcze w POD „Hefajstos”. Obecni byli też przedstawiciele „województwa”. Działkowcy wybrali swój 7-osobowy zarząd, którego prezesem został EDMUND BORTKIEWICZ, 5-osobową komisję rozjemczą i tak samo liczną komisję rewizyjną, której przewodnictwem powierzyli FRANCISZKOWI BENICEWICZOWI. Wybrali też swojego delegata na Zjazd Wojewódzki PZD. Nie zgodzili się na zaproponowane przez Zarząd Wojewódzki włączenie do porządku dziennego sprawy połączenia ogrodów.

Przez trzy miesiące trwała cisza, choć w „Hefajstosie” nikt nie cieszył się z tego powodu. Nikt nie spodziewał się rychłego

zakończenia sporu. Bardziej trzeźwo oceniający sytuację myśleli nawet o skierowaniu sprawy do władz centralnych PZD. Trzy miesiące ciszy nie oznaczały jednak rezygnacji ze „zjednoczeniowych” aspiracji ludzi z Legnicy. 31 sierpnia WZ PZD podjął decyzję o unieważnieniu zebrania sprawozdawczo-wyborczego, zarzucając popełnienie błędów formalnych w jego przygotowaniu. Nie zachowano regulaminowego wymogu powiadomienia członków i władz wojewódzkich na 14 dni przed terminem zebrania. 29 maja nikt z przedstawicieli Wojewódzkiego Zarządu takiego zarzutu jednak nie wysunął.

Walne zebranie POD „Hefajstos” stało się więc nieważne, a wybrane przezeń władze nie miały mandatu do legalnego działania. Konieczne były ponowne wybory. Ostatecznie doszło do nich 23 października. Tym razem do Jawora przyjechał sam prezes WZ PZD ALOJZY WACŁAWEK. Zabrał głos już na wstępie obrad. Jeszcze raz próbował uzasadnić decyzję o połączeniu, używając tym razem argumentów ekonomicznych. Wskazał też na prawo władz wojewódzkich do podejmowania takich decyzji, zagwarantowane w statucie. Na sali był jednak tylko jeden człowiek, który uznał rację prezesa. Pozostali, czyli 72 osoby, zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko połączeniu ogrodów. Padły ostre zarzuty i oskarżenia, przede wszystkim o arbitralność tej decyzji. Nikt z władz zwierzchnich nie zapytał nigdy o zdanie działkowców. Oburzenie i rozgoryczenie zdawało się powoli przekonywać Alojzego Wacławka. Już nie bronił z taką pasją decyzji reprezentowanego przez siebie gremium. Jednak, gdy zapowiedział, że nikt nie będzie nikogo uszczęśliwiał na siłę, że skoro wszyscy stoją murem za swoim ogrodem, to on także zmienia punkt widzenia na sprawę, a zwłaszcza gdy obiecał poprzeć działkowców na kolejnym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego, podniecenie na sali wyraźnie opadło. Zarysowały się perspektywy zakończenia trwającego prawie rok konfliktu. Prezesowi zależało jednak na unormowaniu stosunków pomiędzy „Hefajstosem” i „Zielonym Jaworem”, szczególnie w kwestii dokończenia budowy i wspólnego użytkowania domu działkowca. Pomimo braku jednomyślności w tej sprawie, zebranie ostatecznie podjęło decyzję satysfakcjonującą gościa z Legnicy.

Wybory władz były już tylko formalnością. Wprowadzono niewielkie zmiany w porównaniu z poprzednim składem. Zebranie zobowiązało nowe władze do wystąpienia do Zarządu Wojewódzkiego z wnioskiem o cofnięcie decyzji o połączeniu ogrodów. Było to już ostatnie pismo „Hefajstosa” w tej sprawie. Odpowiedź nareszcie usatysfakcjonowała jego członków. „Hefajstos” zachował swoją samodzielność.

M. LENKIEWICZ



przeegląd fabryczny



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 22 (164) Rok XV 1-15 grudnia 1988 r.

V Konferencja ZSMP

Zerwać z postawą biernego obserwatora

ZAKŁADOWA ORGANIZACJA ZSMP podsumowała ostatnie 4 lata swojej działalności, a okazją była kolejna, piąta konferencja sprawozdawczo-wyborcza. Trzydziestu czterech obecnych na sali obrad delegatów oceniło dokonania organizacji, ale nie przemilczało też swoich licznych jeszcze słabości. Odpowiedziało sobie również na podstawowe pytania dotyczące ogólnej kondycji organizacji oraz jej pozycji i roli w przedsiębiorstwie.

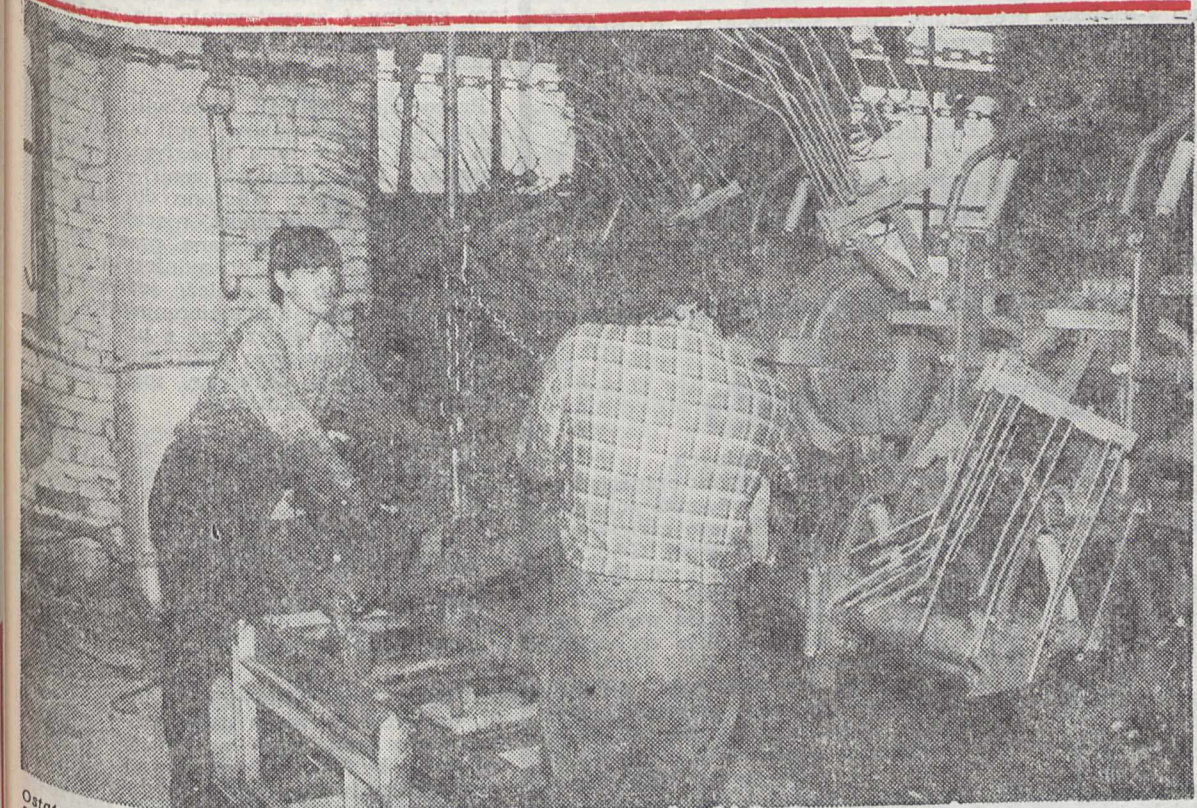
Cztery lata, pomiędzy 25 października 1984 roku, a 4 listopada roku bieżącego to okres wyjątkowo trudny dla kraju, a zwłaszcza dla młodego pokolenia. Powszechny kryzys wartości nie ominął także i jego, a na dodatek zawiadnęła nim prawie pełna niemoc i apatia. Mocno rozbudzone przez bujną wyobraźnię aspiracje zderzyły się ze skromnymi możliwościami ich realizacji, głównie w wyniku kolejnych niepowodzeń w reformowaniu gospodarki. Atmosfera ogólnej niemożności udzieliła się też młodzieży w ZKiMR. Czas ten — jak stwierdził w referacie sprawozdawczo-programowym CEZARY KUBIAK — napiętnował nas pesymizmem, którego jednym z przejawów było oczekiwanie na efekty poczynił garstki zapaleńców.

Na szczęście jednak znalazła się w szeregach zakładowej organizacji grupa młodych ludzi i to właśnie dzięki niej zdołała ona wyjść z cienia i wyraźniej niż na początku lat osiemdziesiątych zaakcentować swoją obecność w przedsiębiorstwie. Od kilku lat jest głównym inspiratorem i organizatorem rekreacji i sportowej rozrywki dla całej załogi. Z organizacją młodzieżową nierozdzielnie kojarzą się takie imprezy, jak turniej piłki nożnej o puchar dyrektora zakładu, spartakiada na wesoło, rozgrywki w piłce siatkowej, turnieje — szachy i tenisa stołowego czy spartakiada sportów obronnych. W ostatnim czasie doszły jeszcze różne formy turystyki. Związek zajmował się też popularyzacją, zwłaszcza w swoim środowisku, racjonalizacji i wynalazczości, prowadził — może nie zawsze z zadowalającymi wynikami — działania w sferze społeczno-zawodowej adaptacji młodych pracowników. Największe sukcesy odnotował w dziedzinie

aktywności zawodowej. Dzięki dużemu zrozumieniu i pomocy ze strony dyrekcji i części kadry kierowniczej udało się reaktywować Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży. W ten sposób ZSMP stał się nie tylko w pełni niezależnym finansowo, ale przede wszystkim poważnym partnerem kierownictwa zakładu w działalności gospodarczej. Obecnie posiada na swoim koncie ponad 1 mln zł, co sprawia, że nie musi już występować w roli petenta proszącego o pomoc finansową.

Konferencja potwierdziła pozytywne tendencje w przełamywaniu oporów, uprzedzeń i kompleksów, charakterystycznych jeszcze do niedawna w tym środowisku. Wprawdzie nie była to „burza mózgów”, tym niemniej uwidoczniły się sposoby nowego myślenia i działania. Członkowie ZSMP pragną szerokiego udziału w społeczno-gospodarczym życiu zakładu, czego wyrazem jest m.in. domaganie się rawa wyrażania swojego zdania na temat różnych wewnątrzzakładowych aktów prawnych, dotyczących w szczególności młodzieży. Pragną też współpracować z innymi organizacjami w fabryce, zwłaszcza w dziedzinie adaptacji młodych ludzi, podejmujących pierwszą pracę. Stąd propozycja opracowania kompleksowego programu adaptacji społeczno-zawodowej młodych pracowników w ZKiMR i podjęcie wspólnie ze związkiem zawodowym i innymi organizacjami działań w celu rozwiązania tego problemu. Interesujące i ważne są propozycje w sprawie budowy sali gimnastycznej przy szkole przyzakładowej oraz wymiany brzygad pracowniczych z zaprzyjaźnionymi zakładami w NRD, Czechosłowacji i Związku Radzieckim. Warto je przemyśleć i rozważyć sposoby realizacji.

M. LENKIEWICZ



Ostatnie miesiące roku były okresem wytężonej pracy wszystkich zatrudnionych przy produkcji maszyn rolniczych. Czy uda się zrealizować zwiększone plany produkcji? Za kilka dni odpowiedź będzie już znana. Fot. S. Sobolewski

W Rowach odebrano nowe domki

Sprawa ciągnęła się ponad pół roku, ale w listopadzie doczekała się wreszcie finału. Nowe domki w ośrodku wypoczynkowym w Rowach zostały odebrane od wykonawcy i od przyszłego roku będą służyły pracownikom ZKiMR.

Stało się tak mimo negatywnego stanowiska komisji, powołanej przez dyrektora zakładu. Ponownie stwierdziła ona kilka nieprawidłowości w wykończeniu domków. Do najważniejszych należał stan instalacji wentylacyjnej, niezbędnej nad ich częściami kuchennymi. Stwierdzono nieszczelność przewodów, która w konsekwencji prowadziła do kierowania oparów na wyższą kondygnację. Z drobniejszych spraw zwrócono uwagę na niewłaściwe gniazda elektryczne w pomieszczeniach wyposażonych w lodówki i grzejniki olejowe, na wykładzinę w łazienkach i kilka przypadków niestarannego wykończenia stolarki.

Na mocy decyzji dyrekcji ostatecznego odbioru, po usunięciu drobnych niedoróbek, dokona inwestor zastępczy. Wysłanie w tydzień później kolejnej grupy celem stwierdzenia, czy zalecenia zostały wykonane, byłoby bezcelowe i wiązałoby się z dodatkowymi nakładami finansowymi. W listopadzie podpisano odpowiednie dokumenty i domki przejęte zostały przez przedsiębiorstwo.

Latem w Rowach rozpocznie się pierwszy turnus wczasowy w zupełnie nowych warunkach. (mis)

Związkowcy organizują bal sylwestrowy

Na początku kadencji Prezydium NSZZ podjęło decyzję o nie organizowaniu w tym roku przez związek balu sylwestrowego. Jego zdaniem powinien zająć się tym Klub Technika wspólnie z zakładową służbą pracowniczą. Ponieważ jednak kierownictwo klubu nie czuło się na siłach podjąć wszystkim obowiązkiem związanym z tą imprezą, temat ponownie rozpatrzyło prezydium związku.

Pomimo braku jedności postanowiono odstąpić od wcześniejszej decyzji i zorganizować w tym roku bal sylwestrowy dla załogi. Powołano w tym celu społeczny komitet organizacyjny w składzie: LESZEK NOWAK — przewodniczący, JÓZEF ŁAZAROWICZ, ADOLF KAWECKI, JÓZEF PAŹDZIÓR, ZYGMUNT JÓZWIK, JERZY KOWALSKI, DANIELA REKTOREK-HURAS, BARBARA TOMASZEWSKA, i MICHAŁ LENKIEWICZ. Wszyscy otrzymali konkretne zadania.

Postanowiono ograniczyć liczbę uczestników balu do 340 osób. Z wstępnej kalkulacji wynikało, że przybliżony koszt zaproszenia na dwie osoby wyniesie ok. 9 tys. złotych. Rozprowadzaniem biletów zajmie się D. Rektorek-Huras. Organizatorzy chcą zaspokoić potrzeby pracowników zakładu. Jeżeli okazałoby się, że zainteresowanie imprezą będzie mniejsze, to nadwyżkę biletów sprzeda się innym zakładom i instytucjom w Jaworze.



Fot. F. Kopeć

Prezydium po raz kolejny negatywnie wypowiedziało się na temat zaopatrzenia zakładowych bufetów, prowadzonych przez PPS „Społem”. Spółdzielnia ta od dłuższego czasu nie traktuje poważnie potrzeb załogi. Nie pomogły wcześniejsze uwagi ani konkurencja GS w Mściwojowie, która prowadzi bufet w Dziale Transportu. Stan taki nie może trwać dłużej. Prezydium związku zobowiązało dyrekcję ZKiMR do przeprowadzenia rozmowy z kierownictwem PSS „Społem”, a w przypadku braku poprawy — nawet wypowiedzenia umowy i poszukania bardziej operatywnego kontrahenta.

W podobnie krytycznym tonie mówiono o pracy jaworskiego handlu, zwłaszcza pod względem zaopatrzenia w artykuły spożywcze. Swoje stanowisko prezydium związku przekazało naczelnikowi miasta, wydziałowi handlu w Jaworze i Legnicy, kierownictwu PSS „Społem”, Komitetowi Miejskiemu PZPR i Miejskiej Radzie Narodowej w Jaworze. (m)



Z okazji 71 rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej przedstawiciele zakładów pracy i szkół jaworskich składowali kwiaty na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej i pomniku Nieznanego Żołnierza

Fot. F. Kopeć

Z obrad Egzekutywy KZ PZPR

Ocena gospodarki materiałowej

Podczas ostatniego posiedzenia Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR oceniono pracę Działu Gospodarki Materiałowej. Zagadnienie to referował zastępca dyrektora ds. handlowych ALEKSANDER TĘCZA oraz członek Egzekutywy, kierownik tego działu RYSZARD KULPA. W ostatnim roku praca tego działu uległa wielu pozytywnym zmianom. Co prawda, nadal zdarzają się kłopoty z zakupem pewnych materiałów, ale jest to już odrębna sprawa.

Po rozpoczęciu realizacji planu poprawy gospodarowania ograniczono ilość zapasów w przedsiębiorstwie. Operowanie ich wartością nie daje pełnego obrazu, gdyż w tym czasie zwiększyła się ona w wyniku podwyżki cen. Nie ma kłopotów z wyposażeniem poszczególnych magazynów. Dział dysponuje wystarczającą ilością wózków, ale występują trudności w ich naprawianiu, gdyż brakuje części zamiennych.

Członkowie Egzekutywy ocenili pracę działu, podkreślając pozytywne przemiany. Jednocześnie stwierdzili, że wiele czynników niezależnych od pracowników gospodarki materiałowej nadal jest niekorzystnych.

Drugim punktem posiedzenia była ocena przygotowań do zimy. OOP zgłosiły swoje uwagi dotyczące tej sprawy. Wszystkie zostały już pozytywnie załatwione. Egzekutywa jednogłośnie udzieliła ZDZISŁAWOWI PRUSZYŃSKIEMU rekomendację na stanowisko głównego specjalisty ds. komputeryzacji. Pozytywnie ustosunkowała się także do wniosku OOP o przyjęcie w poczet członków partii dotychczasowego kandydata LESZKA BADIŁY. (mis)

Cezary Kubiak przewodniczącym ZZ ZSMP

Podczas zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZSMP, o której piszemy na pierwszej stronie, delegaci wybrali nowe władze na kolejną kadencję. Przewodniczącym został ponownie CEZARY KUBIAK. Ponadto w skład Zarządu Zakładowego weszli: ANDRZEJ KRÓL, LESZEK DRABCZYK, ZENON DOBEK, IRENEUSZ RYGAS, KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI, STANISŁAW WIŚNIEWSKI, JACEK KRUCZEK, LESZEK BADIŁA, JANUSZ SZUREK, ANNA WOŁOWIEC, TERESA WRZASK, EUGENIA ZALIPSKA, TEODOR DOMISZEWSKI i ANDRZEJ MIAZGA.

Ze składu zarządu wybrano 7-osobowe prezydium, które stanowią: C. KUBIAK, K. CHEŁCHOWSKI, T. DOMISZEWSKI, A. KRÓL, I. RYGAS, S. WIŚNIEWSKI i A. WOŁOWIEC.

Obowiązki przewodniczącego Komisji Rewizyjnej powierzono RYSZARDOWI BĄKOWI, który będzie miał do pomocy KAZIMIERĘ POZNIĄK i ROBERTA DOLEŻAŁA.

Wybrano także 11 delegatów na konferencję miejską. Zakładową organizację będą na niej reprezentować: C. KUBIAK, K. POZNIĄK, K. CHEŁCHOWSKI, S. WIŚNIEWSKI, A. STAŃCZAK, Z. DOBEK, T. DOMISZEWSKI, J. KRUCZEK, J. WOJDA, A. KRÓL oraz I. RYGAS. (m)

Z sesji MRN w Jaworze

Ustalono dyżury radnych

Jednym z głównych tematów ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze była ocena realizacji przyjętego w ubiegłym roku programu poprawy stanu ładu i porządku publicznego oraz dyscypliny społecznej. Informację przedstawił naczelnik miasta JAN BIAŁEK. Omówił aktualne zagrożenia i sytuację społeczną w mieście, a także działalność organów powołanych do jej utrzymania. Wiele miejsca poświęcił zwalczaniu zjawisk patologii społecznej, szczególnie alkoholizmu i przestępczości wśród nieletnich.

Podczas sesji oceniono działalność samorządów mieszkańców „Piast” i „Zorza”. Zwrócono uwagę na kłopoty, z jakimi borykają się lokatorzy oraz na działania podejmowane w celu przeciwdziałania im. Oba sprawozdania zostały przyjęte i pozy-

Zaopatrzenie bufetów

Ma być lepiej — to konkluzja, jaką można wyciągnąć ze spotkania przedstawicieli dyrekcji i związku zawodowego z kierownictwem PSS „Społem” w Jaworze w sprawie poprawy zaopatrzenia zakładowych bufetów. Odbyło się ono 11 listopada, a gestora zakładowej gastronomii reprezentowali: BŁAŻEJ ANDREJCZUK i MARIA SZCZESNIEWSKA.

Inicjatorem spotkania, które miało wskazać przyczyny niezadowalającego od dłuższego czasu stanu rzeczy oraz możliwości jego poprawy, był zarząd związku zawodowego. Wizyta przedstawicieli PSS spowodowana została oficjalnym stanowiskiem prezydium związku, skierowanym bezpośrednio do tej firmy.

Zdaniem PSS, zasadniczą przyczyną niedostatecznego zaspokojenia potrzeb załogi w tym względzie są powszechne trudności zaopatrzeniowe, a więc brak mięsa dla zakładowej gastronomii i nieodpowiednia jego jakość. Pogląd ten tylko w części podzielili związkowcy. Jest to bowiem zaledwie część prawdy o słabości zakładowego żywienia. Bardzo wiele zależy od kulinarnej „wyobraźni” personelu. Smak potraw, ich wygląd zewnętrzny i asortyment w znacznej mierze zależą od inwencji i dobrych chęci.

Kierownictwo PSS, mimo zastraszania się tzw. obiektywnymi trudnościami, zadeklarowało poprawę sytuacji w prowadzonych przez siebie bufetach. Związek zawodowy natomiast postanowił być wyjątkowo wymagający i konsekwentny. Wprawdzie już w ciągu kilku dni poprzedzających rozmowy oferta bufetów nieco się poprawiła, ale z pewnością nie jest to wszystko, na co stać PSS i jej pracowników. (m)



● Liga Kobiet Polskich organizuje dwuletnią szkołę wieczorową. Jej uczestnicy będą zdobywać wiedzę obowiązującą w liceach ogólnokształcących. Wszyscy chętni mogą zgłaszać się do Działu Rachuby. Tam też można uzyskać bliższe informacje na ten temat.

● Trwają przygotowania do wprowadzenia zmian organizacyjnych w przedsiębiorstwie. Szefowie wszystkich służb otrzymali propozycje zmian w podległych sobie komórkach. Po ich zaopiniowaniu i wprowadzeniu ewentualnych poprawek nowy schemat zarządzania zacznie obowiązywać.

● Przykładowe koło LKP zorganizowało w listopadzie kolejną wycieczkę do Muchowa. I tym razem nie zabrakło chętnych do odmiennego spędzenia wolnego czasu. Mimo mroźnej pogody był to bardzo udany wyjazd.

● Dział Socjalny informuje chętnych do skorzystania z pozakładowych wczasów o konieczności szybszego zgłaszania się. Zainteresowani powinni określić miejscowość lub region kraju, w którym chcieliby wypoczywać. Tylko wcześniej zgłoszenie zapewni pełną realizację potrzeb pracowników.

● Z okazji 71 rocznicy wybuchu Rewolucji Październikowej przedstawiciele organizacji społecznych i dyrekcji ZKiMR wzięli udział w uroczystej akademii zorganizowanej przez PGWAR. Podczas uroczystości organizatorom wręczono pamiątkowy dyplom. Następnego dnia delegacja zakładu złożyła wiązanki kwiatów na cmentarzu żołnierzy Armii Radzieckiej.

● Rada Pracownicza na swoim pierwszym grudniowym posiedzeniu pozytywnie zaopiniowała wniosek MRKS „Kuźnia” o pomoc w zakupie sprzętu sportowego dla najmłodszych piłkarzy. Z jej upoważnienia ZKiMR przeznaczyła na ten cel 350 tys. zł, kupując i przekazując klubowi komplet dresów i strojów meczowych.

● Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników ZKiMR wyróżniony został dyplomem za udział w wyłonieniu — pracowników zakładu — w akcji 7,5 mln drzew dla uczczenia 5-lecia powstania odrodzonego ruchu związkowego.

Więcej cebuli, mniej jabłek i ziemniaków

Tegoroczny urodzaj warzyw i owoców spowodował nie tylko obniżenie cen tych produktów, ale wpłynął także na zmniejszenie zapotrzebowania, zgłoszonego przez pracowników. Stało się tak, gdyż można było po konkurencyjnych cenach kupować плоды rolne bezpośrednio u rolników. A poza tym wielu mieszka na wsi lub ma tam rodziny i zaopatrywało się w ziemniaki i owoce na zimę we własnym zakresie.

Pracownicy ZKiMR zamówili jesienią tylko 57 ton ziemniaków, czyli o ponad 20 ton mniej niż w roku ubiegłym. Zadecydowała o tym także ich cena — prawie 3 tys. zł za metr. Wliczono do niej nie tylko opłatę za transport, niecałe 200 zł, ale również marżę pobraną przez gminną spółdzielnię, która pośredniczyła w zakupie. Nie udało się znaleźć jednego dostawcy tak dużej ilości ziemniaków, dlatego trzeba było skorzystać z usług spółdzielców. W przyszłym roku spróbuje się pozyskać takiego dostawcę, miejmy nadzieję, z lepszym skutkiem.

O połowę zmniejszyły się zamówienia na jabłka. O ile jeszcze w ubiegłym roku kupiono ich 6, to w bieżącym tylko 3,5 tony. I w tym przypadku decydowała cena — 105 zł za kg, co przy dobrym zaopatrzeniu rynku nie było ceną niską.

Podwoiła się natomiast ilość zakupionej przez pracowników cebuli z 5 ton w ubiegłym roku do ponad 10 w bieżącym. Chociaż w terminie przyjmowania zgłoszeń zamówiono tylko połowę tej wielkości, na życzenie wielu osób sprowadzono dodatkową partię tego warzywa, aby wszyscy chętni byli usatysfakcjonowani. Jakość sprzedawanych w zakładzie produktów nie wzbudzała w zasadzie większych zastrzeżeń. (k)



Zdzisław Kasprzyk

(VIII)

SPORO PISZEMY w tym cyklu o królu Polski Kazimierzu Wielkim i władcach państw ościennych. Oczywiście, nie przedstawiamy tu ich historii, a tylko powiązania z dziejami księstwa świdnicko-jaworskiego, zarówno korzystnymi dla samodzielności Piastów śląskich, jak i skierowanymi przeciwko niej. Pragniemy też ukazać wszystkie poczynania związane z utratą tej niezawisłości lub próbami odzyskania Śląska dla Polski.

25 lutego 1363 r. Kazimierz Wielki poślubił córkę księcia żagańskiego Henryka V Żelaznego — Jadwigę. Odnotujemy tylko jako ciekawostkę, że król Polski posiadał wtedy jeszcze dwie (!) poślubione i żyjące małżonki, z którymi nie był rozwiedziony. Był więc w istocie podwójnym bigamistą, ale to już inna historia. Pomimo to sakramentu małżeństwa udzielił mu biskup poznański Jan Doliwa. Akt ten odbył się w tajemnicy, choć nie udało się jej długo utrzymać. Małżeństwo to miało charakter polityczny. Poza myślą o dochowaniu się następcy tronu (Jadwiga urodziła trzy córki, ale nie uzyskała one prawa do dziedziczenia królewskiej korony) Kazimierz Wielki chciał wzmocnić swoją pozycję na Śląsku. Książę żagański był wprawdzie już ziemczony, ale jego ziemie graniczy-

Książęta jaworsko-świdnickcy Bolko II świdnicki

ły z jednej strony z Wielkopolską, wchodzącą w skład królestwa polskiego, z drugiej natomiast z posiadłościami księcia świdnicko-jaworskiego Bolka II. Uzyskanie więc wpływów przez Kazimierza w księstwie żagańskim było korzystne. Umożliwiało utworzenie bloku księstw sprzymierzonych. W razie ewentualnej wojny król Polski mógł liczyć przynajmniej na ich neutralność.

Zawarcie tego małżeństwa wywołało oburzenie na dworze praskim oraz w Niemczech. Wyprowadziło z równowagi Karola IV. Uderzało bowiem w czeskie interesy w księstwie żagańskim i odsuwało jego władzę, ojca małżonki Kazimierza, już zresztą srodożłównego i wiernego dotychczas sojusznika cesarza Karola. Stwarzało również możliwość nawiązania bezpośredniej łączności z księstwem świdnicko-jaworskim. Ponadto Kazimierz mógł doczekać się z tego związku następcy tronu, a Luksemburgowie liczyli nawet na przejęcie polskiej korony.

W rzeczywistości jednak nie miało to większego wpływu na losy Śląska i księstwa świdnicko-jaworskiego. Niebawem bowiem nastąpił zwrot w stosunkach pomiędzy Karolem IV a Kazimierzem Wielkim. Król czeski ruszył — po śmierci swojej żony Anny świdnickiej — w konkury do 16-letniej wówczas księżniczki zachodniopomorskiej Elżbiety. Była ona wnuczką króla Polski i córką władcy księstwa wologosko-śląskiego na Pomorzu Zachodnim. Wesele wnuczce wyprawili w Krakowie, wkrótce po swoim ślubie, bo 21 maja 1363 r., właśnie Kazimierz Wielki, Elżbieta została królową Czech i Niemiec oraz cesarową, podobnie jak jej poprzedniczka Anna świdnicka. Małżeństwo to było z jednej strony korzystne dla kró-

la Polski, z drugiej jednak mogło mieć negatywne znaczenie, bo wpływy Karola IV zaczynały sięgać Pomorza Zachodniego, a więc daleko poza Śląsk i przyjazne mu księstwa świdnicko-jaworskie oraz żagańskie.

Pomimo dotychczasowych przeciwności losu i braku wystarczających sił do zbrojnego odzyskania Śląska, Kazimierz Wielki nie rezygnował. Wiele razy w wymuszonych okolicznościach, będąc zagrożony także przez Krzyżaków, musiał podpisywać umowy, w różnym stopniu zrzekające się jego praw do księstw śląskich. Wiosną 1364 r. podjął jeszcze jedną próbę, tym razem u ówczesnego papieża Urbana V. Odwołał się do niego właśnie w sprawie unieważnienia składanych przez siebie wcześniej zobowiązań, dotyczących m.in. zrzeczenia się praw do Śląska, jako wymuszonych oraz zwolnienia z podobnych deklaracji innych książąt polskich. Ponieważ Polska w przeciwieństwie do innych krajów płaciła wówczas papieżowi tzw. świętopietrze, mógł liczyć na poparcie. Niestety, nie jest znana odpowiedź papieża na prośbę Kazimierza Wielkiego. W każdym bądź razie sprawa ta wywołała na dworze praskim ponowne zdenerwowanie. Przyjęto ją tam jako zapowiedź wznowienia walk o odzyskanie Śląska przez Polskę. Niestety, nie miało to jednak żadnych następstw praktycznych.

Natomiast wczesną jesienią 1364 r. zwołany został do Krakowa kongres monarchów ze znacznej części Europy. Uczestniczący w nim władcy mieli zastanowić się nad możliwościami i sposobami udzielenia pomocy królowi Cypru Piotrowi Lusignawowi w jego walce przeciwko Turkom. W istocie jednak szło o załatwienie wielu spraw pomiędzy władcami państw, którzy zjechali na obrady.

W połowie września do Krakowa przybyli poza Królem Cypru: cesarz Karol IV z bratem Janem i synem Wacławem, król Węgier Ludwik, król Danii Waldemar, książę austriacki Rudolf IV z braćmi Albrechtem i Leopoldem, margrabiowie Brandenburski Otto i Ludwik, książę wologosko-śląski Bogusław V z synem Kazimierzem, książę mazowiecki Ziemowit III oraz wszyscy książęta śląscy, a wśród nich nadal niezawisły książę świdnicko-jaworski Bolko II oraz podległy już królowi Czech książę opolski Władysław. Reprezentacja była więc obszerna.

O zagrożeniu Cypru przez Turcję mówiono w czasie kongresu wiele, ale król cypryjski uzyskał tylko moralne wsparcie, co oczywiście nie miało dla niego właściwie żadnego znaczenia. Niejako głównym tematem zjazdu było ostateczne rozstrzygnięcie i zakończenie sporu węgiersko-czeskiego. Jak już pisaliśmy, wywołała go obelżywa opinia o matce króla węgierskiego Ludwika — Elżbiecie, wypowiedziana publicznie przez Karola IV. Kazimierzowi Wielkiemu udało się pogodzić zwądnione strony. Król Czech musiał wypowiedzieć formułę przeproszącą, dodając, że osoby przekazujące później wiadomości na ten temat ubarwiły całą sprawę w wiele szczegółów, o których cesarz nie mówił.

Podczas kongresu przedyskutowano także wiele innych, szczególnie istotnych dla tej części Europy spraw, ale brakuje bliższych informacji na temat rezultatów tych pertraktacji. W każdym bądź razie obrady monarchów i książąt stanowiły duży triumf Kazimierza Wielkiego jako gospodarza i mediatora w wielu spornych kwestiach, w tym zarówno pomiędzy Węgrami i Czechami, jak również między Luksemburgami i Habsburgami, panującymi w Austrii.

Wtedy też odbyła się wydana przez mieszczanina i rajcę Krakowa Mikołaja Wierzyńca, który zarządzał służbą królewską, słynna uczta w jego domu. Podjął on wszystkich przybyłych do stolicy polski monarchów. W uczcie tej uczestniczył również książę świdnicko-jaworski Bolko II.

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Czesław Kruczek

Od miesiąca jest już emerytem. Z zakładem związał się na ponad 34 lata. O wcześniejszych jego losach zdecydowała historia. Urodził się w Rownem k. Lwowa. Jego ojciec do chwili wybuchu II wojny światowej służył w Korpusie Ochrony Pogranicza na wschodnich kresach II Rzeczypospolitej.

Kiedy wybuchła wojna miałem trzynaście lat — wspomina CZESŁAW KRUCZEK. — Był to dla mnie okres szczególnie tragiczny. Już kilka miesięcy po zajęciu przez wojska radzieckie wschodnich terenów Polski zostałem wraz z rodziną wywieziony na Sybir. Trafiali tam wszyscy Polacy służący w wojsku i policji, wyżsi urzędnicy oraz ludzie dysponujący nawet niewielkimi majątkami. Przez ponad dwa lata przebywaliśmy w obozie. Już w ciągu kilku pierwszych tygodni zmarła połowa osób z naszej grupy. Tylko nieliczni potrafili przystosować się do panującego tu klimatu i pracować.

Teren, na który został zesłany, nie był ogrodzony ani pilnowany. O pełnej izolacji decydowały warunki geograficzne. W zimie mrozy dochodziły do -40°C. W promieniu dziesiątków kilometrów nie było ludzkich osad. W lecie wszystko zamieniało się w bagna i niedostępne mokradła. Skazańcy spali w barakach, na trzykonkondygnacyjnych przyczach. Jedynym źródłem ciepła były dwa trociniaki wykonane ze starych beczek, ustawione w przeciwnych końcach baraku. Wszyscy, którzy ukończyli 14 lat, musieli pracować przy wyrobie drzew.

Była to praca ponad siły — dodaje C. Kruczek. — Wielu z nas chorowało. Szerzyła się malaria i tyfus. Na miejscu nie było żadnej pomocy lekarskiej. Gdy ktoś był poważnie chory, sprowadzano go do lekarza, ale docierał on dopiero po kilkunastu dniach, najczęściej wówczas, gdy pomoc nie była już potrzebna. Komuś postronemu trudno sobie nawet wyobrazić, jak wyglądał tam zwykły dzień pracy.

Wszystko zmieniło się dopiero po ogłoszeniu przez rząd radziecki amnestii i decyzji o formowaniu armii przez generała Andersa. Ojciec pana Czesława zgłosił się do niej jako ochotnik i dzięki temu cała jego rodzina przewieziona została do Taszkeentu. Stąd, w ślad za armią, miały wyjechać rodziny polskich żołnierzy. Niestety, wkrótce układ został zerwany i wyjechały tylko 3 cywilne transporty. Reszta pozostała w Związku Radzieckim.

W 1943 r. zaczęto formować w Siedlcach I dywizję i zgłosiłem się do niej na ochotnika — mówi C. Kruczek. — Początkowo nie chciano mnie przyjąć, gdyż miałem tylko 16 lat i byłem bardzo wynędzniały. W końcu jednak skierowano mnie do szkoły podoficerskiej i jako starszy strzelec trafiłem do zwiadu dywizji. Udział

w działaniach wojennych nie był dla mnie zbyt pomyślny. Już w bitwie pod Lenino zostałem poważnie ranny i przez 3 miesiące leżałem w szpitalu.

Dalsze wojenne losy to udział w wyzwolaniu niemal całego kraju. Walczył pod Lublinem, Warszawą, o zdobycie Wału Pomorskiego, oswobadzał więźniów obozów koncentracyjnych, a swój szlak bojowy zakończył na ulicach Berlina. Wraz z II pułkiem wyzwalał także Pragę. Po zwycięstwie nie zdjął od razu munduru, walcząc początkowo z bandami w okolicach Białegostoku, a potem skierowany został na Dolny Śląsk.

Różnie bywało na froncie — stwierdza Czesław Kruczek. — Często było zimno, leżeliśmy w błocie, brakowało żywności, ale było to wielkie przeżycie. Gdy wchodziliśmy do Majdanka, paliły się jeszcze stopy ludzkich ciał. Podobnie było w lubelskim zamku, zamienionym przez Niemców w więzienie. W ostatniej chwili faszystów wymordowali tu wszystkich więźniów. Nie zapomnę też powitania, jakie zgotowali nam mieszkańcy tego miasta. Wielu z nich nie wierzyło, że jesteśmy Polakami, ale przyjmowano nas bardzo serdecznie. Inaczej było na przedpolach Warszawy. Musieliśmy przyglądać się tragedii stolicy, nie mogąc nic zrobić. Podobne uczucia towarzyszyły mi po wojnie, gdy przyszło walczyć z rodakami.

Nie chciał zostać w wojsku. Gdy nadarzyła się okazja, poszedł do szkoły zawodowej, aby zdobyć fach mechanika. W 1949 r. podjął pracę w fabryce porcelany w Jaworzynie Śląskiej, a później przyjechał do Jawora. Od 1954 r. pracuje w ZKiMR. Początkowo był ślusarzem w wydziale remontowym, a już w rok później zaczął pracować w starej kuźni. Najpierw jako ślusarz dyżurny, a następnie okrawacz. W połowie lat siedemdziesiątych zdał kurs na kowala matrycowego, ale nie chciał przenieść się do nowej części fabryki. Pomagał wprawdzie w przygotowaniu i uruchamianiu pierwszych młotów i pras, ale pozostał w dotychczasowym swoim wydziale.

O ogromie zmian, jakie zaszły w naszym zakładzie, może świadczyć sytuacja Wydziału W-1 — dodaje Czesław Kruczek. — Kiedyś był to najgorszy z wydziałów, odpowiednik karnej kompanii w wojsku. Materiał leżał w śniegu i błocie, trzeba go było przenosić w rękach i podawać na nożyce. W hali panowały przeciągi, a w zimie często leżał na stanowiskach śnieg. Na pewno nikt z obecnych członków załogi nie zgodziłby się na pracę w takich warunkach. Dziś W-1 to zupełnie inny wydział. Są tu nie tylko nowe urządzenia, ale sama hala jest nowoczesna.

Za udział w wojnie otrzymał wiele odznaczeń i medali. Do najważniejszych należą medale za udział w bitwach pod Le-



Fot. F. Kopeć

nino, dwa medale (polski i radziecki) za wyzwolenie Warszawy, za zdobycie Wału Pomorskiego i czeskiej Pragi, Zwycięstwa i Wolności oraz inne. W zakładzie wyróżniony został honorowym tytułem „Zasłużonego dla ZKiMR”, medalem 40-lecia PRL i wieloma dyplomami.

M. SZCZYPIORSKI

Zasłużonym szacunek i uznanie

Z inicjatywy kierownictwa Klubu Technika oraz przy dużej pomocy ZOKiI, a szczególnie BOLESŁAWA MALCA oraz NSZZ Pracowników ZKiMR 26 listopada odbyło się interesujące spotkanie dyrektora zakładu MARIANA NAWROCKIEGO z zasłużonymi dla przedsiębiorstwa pracownikami. Zaproszono na nie wszystkich wyróżnionych w tym roku odznaką Zasłużony dla Zakładu, a także tych, których sylwetki zaprezentowaliśmy na łamach „PF”. Przybyli również przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych.

Zasłużeni otrzymali drobne upominki książkowe, które wręczył im M. Nawrocki. Z okolicznościowym koncertem życzeń wystąpił dziecięcy zespół taneczny przy Klubie Technika, dedykując ludziom dobrej pracy wiersze znanych polskich poetów oraz piosenki i układy taneczne. Mimo widocznej tremy zespół zaprezentował się bardzo sympatycznie, zyskując uznanie zebranych. Podobały się także popisy dzieci z Jaworskiego Klubu Tanecznego przy Jaworskim Ośrodku Kultury.

Po części artystycznej na scenę wyszła orkiestra, aby do późnych godzin nocnych przygrywać wszystkim do tańca. Była to bardzo udana impreza. Mamy nadzieję, że na stałe zdomowi się w Klubie Technika jako jeszcze jedna forma satysfakcjonowania ludzi dobrze pracujących.

(m)

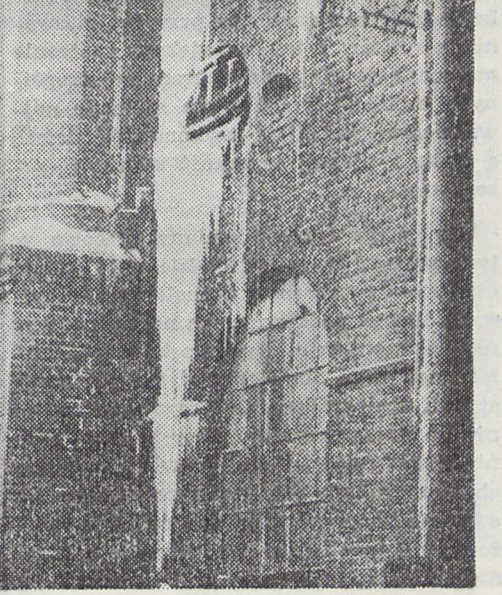
Zanim przyjdą mrozy

Corocznie przed nastaniem zimy przygotowuje się programy, mające uchronić przedsiębiorstwo i jego pracowników przed negatywnymi skutkami mrozów. W tym roku przygotowania te przebiegały sprawnie. Już w ostatnich dniach października prawie wszystkie prace były zakończone.

Do poważniejszych uwag, jakie zgłaszano w tym czasie, należała niedostatek w ogrzewaniu hali Wydziału W-4. W tym nowym obiekcie miały być zainstalowane dmuchawy, dostarczające ciepłe powietrze. Jednak producent tych urządzeń nie wywiązał się z przyjętego terminu ich dostawy, odkładając realizację zamówienia o 2 lata. W tej sytuacji postanowiono, do czasu zakupu nagrzewnic, zainstalować zastępcze urządzenia, spełniające podobne zadanie. Hala jest w nie wyposażona.

W tym roku nie powinno być również narzekania pracowników magazynów. Wszyscy, którzy muszą wychodzić poza mieszczanin, otrzymali ocieplaną odzież. Ujednolicono przy tej okazji okresy jej użytkowania.

Do ostatecznego rozstrzygnięcia pozostał jeszcze postulowany przez tę grupę pracowników zakup grzejników olejowych. Obecnie korzysta się z pieców akumulacyjnych, które dają ciepło dopiero po kilku godzinach od ich włączenia. Ponieważ nie można zostawiać ich włączonych do sieci, więc magazynierzy marzną przez połowę swego czasu pracy. Grzejniki olejowe zakupiono już na potrzeby Matrycowni i zdają one tu znakomicie egzamin. Być może, znajdują się również na wyposażeniu innych wydziałów. (k)



Fot. F. Kopeć

Nowe tabele płac dla pracowników akordowych

OD PAŹDZIERNIKA obowiązują nowe stawki płac dla wszystkich grup zatrudnionych w ZKIMR. O podwyżkach dla pracowników dniówkowych już pisaliśmy, obecnie zaprezentujemy nowe tabele stawek godzinowych dla pracujących w akordzie. Poprzednia zmiana płac przeprowadzona była w sierpniu tego roku, jednak nie wszystkie grupy były z niej zadowolone. Najwięcej negatywnych ocen do wprowadzonych wówczas płac napłynęło od pracowników Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych, choć i pracownicy Kuźni oponowali przeciw pewnym ustaleniom.

Sierpniowa podwyżka płac wyniosła średnio po 5,7 tys. zł na pracownika akordowego, przy czym zatrudnieni w kuźni otrzymali po około 8 tys., a w wydziałach maszyn rolniczych po 2,6 tys. zł. Znaczące były różnice pomiędzy poszczególnymi wydziałami i pracownikami. Na poszczególnych stanowiskach wzrost płac wynosił od 743 zł do 17,8 tys. zł. W tej sytuacji niektórzy mogli się czuć pokrzywdzeni.

Nowa tabela płac nie zmienia przyporządkowania pracowników poszczególnym szczeblom wynagradzania. Pozostała także taka sama ilość szczebli — 5 oraz kategorii zaszerogowania — 11. Utrzymano również podział na tabele dla pracowników Kuźni i Maszyn Rolniczych. I tak pracownicy Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych mają obecnie następujące stawki godzinowe: w pierwszym szczeblu w poszczególnych kategoriach — 96, 100, 105, 111, 116, 124, 132, 140, 150, 159 i 170 zł na godzinę; w drugim — 103, 107, 111, 115, 121, 131, 140, 150, 159, 170 i 181 zł; w trzecim — 107, 111, 116, 121, 128, 138, 147, 157, 169, 181 i 193 zł; w czwartym — 113, 117, 122, 128, 135, 145, 156, 167, 178, 191 i 205 zł; a w ostatnim, piątym szczeblu wynoszą one odpowiednio — 116, 121, 127, 132, 140, 151, 162, 174, 186, 200 i 213 zł na godzinę.

Natomiast zatrudnieni w Zespole Wydziałów Kuźni otrzymują: w pierwszym szczeblu wynagrodzenia w poszczególnych kategoriach zaszerogowania odpowiednio na godzinę — 100, 105, 111, 117, 125, 134, 143, 152, 162, 171 i 181 zł; w drugim — 128, 134, 142, 151, 159, 169, 179, 190, 201, 212 i 223; w trzecim — 131, 137, 144, 153, 163, 173, 183, 194, 207, 219 i 233 zł; w czwartym szczeblu — 138, 145, 152, 162, 173, 183, 194, 207, 219, 231 i 243 zł oraz w najwyższym, piątym odpowiednio — 144, 149, 158, 169, 180, 191, 204, 217, 231, 245 i 259 zł na godzinę.

Średnio stawki obowiązujące obecnie pracowników akordowych wzrosły o 13 zł. Nieco więcej získali pracownicy Zespołu Wydziałów Kuźni — 15 zł na godzinę, a mniej zatrudnieni przy produkcji maszyn rolniczych — 11 zł. W ten sposób zachowana została propozycja wyższego wynagrodzenia pracowników zatrudnionych w szczególnie uciążliwych warunkach. Trzeba jednak zaznaczyć, że przy kształtowaniu zarobków i tak największe znaczenie ma zaangażowanie się w pracę poszczególnych osób. W tym bowiem systemie najważniejsza jest ilość wykonanych detali, a dopiero później wysokość stawki zaszerogowania.

Nie są to ostatnie zmiany płacowe w tym roku. Już w listopadzie cała załoga otrzymała zwiększoną, bo naliczoną od nowych stawek podstawowych nagrodę za wyniki ekonomiczne. Natomiast w ostatnim miesiącu roku obowiązywać ma już nowy system wynagradzania, którego wprowadzenie powinno przynieść wszystkim zatrudnionym w fabryce kolejne zwiększenie dochodów. W tym przypadku ze względu na odmienny sposób naliczania dodatków stażowych i inne nowe przepisy zatwierdzonego układu. (k)

Zakładowy fundusz mieszkaniowy

Zasady przyznawania i spłaty pożyczek

W POPRZEDNIM ARTYKULE na ten temat przedstawiliśmy ogólne zasady wykorzystania funduszu mieszkaniowego. Istotne miejsce w zakresie tej problematyki zajmują pożyczki. One to właśnie, a zwłaszcza zasady ich przyznawania i spłaty, najbardziej interesują pracowników.

Wśród wielu rodzajów pożyczek największym zainteresowaniem cieszą się kredyty na wkłady mieszkaniowe lub ich uzupełnienie oraz na remonty i modernizację mieszkań. Nieco mniejszym natomiast, ze zrozumiałych chyba względów, na wkłady budowlane i budowę domów jednorodzinnych. Tylko nieliczni decydują się bowiem na indywidualne budownictwo. Zdecydowana większość woli wielorodzinne budownictwo spółdzielcze, pozwalające — mimo wszystko — uniknąć wielu barier i trudności związanych z samodzielnym budowaniem.

Warunkiem uzyskania jakiegokolwiek pożyczki z funduszu mieszkaniowego jest przeprowadzenie w zakładzie co najmniej 3 lat. W przypadku pracowników podejmujących pracę po raz pierwszy i otrzymujących pierwsze samodzielne mieszkanie okres ten jest skracany do roku. Ubiegający się o pożyczki na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych lub budowlanych powinni być członkami lub kandydatami na członków spółdzielni mieszkaniowych. We wszystkich przypadkach kredyty z tego funduszu obciążone są odsetkami tylko w wysokości 1%.

Pożyczka na wkład mieszkaniowy może być udzielona w pełnej jego wysokości, jeżeli wnioskujący spełnia jeden z następujących warunków: jest inwalidą I lub II grupy, utracił dotychczasowe mieszkanie w wyniku klęski żywiołowej, jego dochód ma członka rodziny nie przekracza kwoty najniższego wynagrodzenia w gospodarce społecznej, jest pracownikiem zwerbowanym do pracy z innej miejscowości lub przenoszonym do zakładu służbowo. Jeżeli

natomiast dochód, o którym mowa wyżej, przekracza najniższe wynagrodzenie, pożyczka może być udzielona tylko do wysokości połowy wymaganego wkładu. Dotyczy to wszystkich, którzy nie odpowiadają wyżej wymienionym kryteriom.

Okres spłaty nie może przekraczać pięciu i pół roku, łącznie z 6-miesięcznym okresem karencji. W uzasadnionych przypadkach zakład może zawiesić spłatę pożyczki lub przedłużyć jej okres do 10 lat. W szczególnych sytuacjach, po spełnieniu wcześniejszej procedury (zawieszenie lub przedłużenie okresu spłaty) zakład może też umorzyć ją w całości lub części, pod warunkiem jednak przeprowadzenia przez pożyczkobiorcę 10 lat od chwili otrzymania pożyczki. Emerytom i rencistom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej może ona być umorzona w 50%. Regulamin nie określa wprawdzie jednoznacznie, na czym ma polegać wyjątkowość sytuacji upoważniającej do umorzeń, ale należy sądzić, że chodzi tu przede wszystkim o sytuację materialną i życiową zainteresowanego.

Wysokość pożyczki na uzupełnienie zaliczki na wkład budowlany może wynieść maksymalnie połowę wymaganej kwoty. Zasady jej spłaty oraz warunki umorzenia są podobne.

Trochę inne są zasady udzielania pożyczek na budowę domów jednorodzinnych. Jej maksymalna wysokość nie może przekraczać 15% wartości kosztorysowej domu, ustalonej w chwili składania wniosku. Ogólne warunki spłaty i umarzania są takie same, z tym jednakże, że kwota umorzenia nie może przekroczyć 300 tys. zł.

Nadal występują kłopoty przy elektrostatycznym malowaniu

SPORO MIEJSCA poświęciliśmy już kłopotom z malowaniem elektrostatycznym. Sprowadzone do zakładu urządzenia miały poprawić warunki pracy, jej jakość i zmniejszyć zużycie farb. Mimo dość wnikliwej przeanalizowania trudności przy ich obsłudze, kłopoty nadal powtarzają się. Najpoważniejszy to niewłaściwe nakładanie się farb na malowane maszyny. Powoduje to, jak poprzednio, zbyt duże ich zużycie, a także utrudnia pracę malarzy, których ubrania pokrywa warstwa różnokolorowych farb.

Aby temu zaradzić, przeprowadzano specjalne szkolenia obsługi, sprowadzano fachowców z firmy produkującej te urządzenia, wydano dokładne polecenia, jak je konserwować i zabezpieczać, jednak efekty okazały się krótkotrwałe.

Najpoważniejszy problem to zakup właściwej farby. Cała idea malowania elektrostatycznego polega na naelektryzowaniu farb i maszyn różnoimiennymi ładunkami. Powoduje to dokładne pokrycie całej powierzchni maszyn drobinami farby. Aby jednak to osiągnąć, trzeba odpowiednio dobrać materiał, by można było go właściwie naelektryzować. Jeśli chodzi o maszynę, nie jest to trudne, gorzej z farbami. Tylko specjalne ich gatunki nadają się do takich zabiegów. Oczywiście, najlepiej byłoby sprowadzać je z zachodu, ale na to nie ma dewiz. Korzysta się więc z krajowych wyrobów o podobnych właściwościach.

Określenie „podobnych” jest jak najbardziej trafne, gdyż praktyka wykazuje, że nie posiadają one tych samych właściwości. W ZKIMR od początku stosuje się emalie ftalowe sterynowane, a kłopoty z ich zakupem są coraz większe. Inne przedsiębiorstwa wykorzystują w tym celu farby nitro lub karbamidowe. Producent wykonuje więc tylko serie przeznaczane dla jaworskiego zakładu. Co więcej, jakość ich pogarsza się, co w konsekwencji powoduje kłopoty w malarni.

Zakładowe laboratorium dysponuje od niedawna czterotomowym katalogiem wyrobów lakierniczych, można byłoby więc, korzystając z niego, wybrać inne, odpowiadające właściwościami farby. W ten sposób przynajmniej kłopot z ich kupnem byłby rozwiązany.

Pozostają jednak jeszcze inne kwestie. Kupując nowoczesną aparaturę do malowania nie zapewniono sobie dostawy części zamiennych. Co prawda, kilku pracowników przeszkolono w usuwaniu awarii, ale wydaje się, że to nie wystarczy. Potwierdza to fakt, że po jednej z napraw pistolety wróciły z poobcinanymi końcówkami węży. Zresztą stale wymieniana się

obsługa tych urządzeń także nie gwarantuje właściwego ich wykorzystywania. Osoby przyuczone do posługiwania się pistoletami malarskimi już w przedsiębiorstwie nie pracują, a na ich miejsce zatrudniono inne, nie obeznane z nimi.

Dodatkowy kłopot stanowi brak zapasów pistoletu. W tej sytuacji wszelkie naprawy odwleka się do chwili, gdy urządzenie zepsuje się definitywnie. Nie ma mowy o okresowych konserwacjach czy drobnych naprawach. Produkcja musi być wykonana i temu celowi podporządkowano wszystko inne. Rezultatem tego była ekspertyza przysłana przez wyspecjalizowaną w naprawach tego sprzętu jednostkę. Z wysłanych do niej pięciu pistoletów malarskich wrócił tylko jeden. Pozostałe nie nadawały się już do naprawy. Oczywiście, można mówić o wandalizmie pracowników, o ich niedbałości o narzędzia pracy, ale czy jest to cała prawda?

Nie tylko to przeszkadza w wykonywaniu normalnej pracy w malarni. Z inżynierii obsługi wynika bowiem, że pracownicy zatrudnieni przy malowaniu elektrostatycznym muszą mieć buty na skórzanych podszewkach. Jest to konieczne ze względu na ładunki elektryczne, spływające dzięki temu do ziemi. Dotychczas jednak takiego obuwia nie udało się sprowadzić do zakładu. Wydaje się, że dla dobra całego przedsięwzięcia należałoby wykonać kilka par nawet na zamówienie, byle tylko uchronić się przed dodatkowymi stratami farb czy ewentualnym porażeniem pracowników.

Nie rozwiązany jest jeszcze jeden problem. Do właściwego rozprowadzania farb niezbędne jest w urządzeniach bezwzględnie czyste sprężone powietrze. Obserwacje dokonywane w zakładzie prowadzą do wniosku, że tak nie jest. Najprawdopodobniej dostają się do niego cząsteczki wody. Prowadzi to do zbrzylenia farb, powstawania niejednolitej powłoki na maszynach, dodatkowego zagrożenia pracowników, a także do zapychania się pistoletów malarskich.

Warunkiem uzyskania pożyczki z funduszu mieszkaniowego jest udzielenie przez bank kredytu na daną budowę.

Jeszcze do niedawna, pod pozorem potrzeb mieszkaniowych (remonty, modernizacje), można było brać z tego funduszu pożyczki przeznaczone później na cele bieżące, nie mające nic wspólnego z deklarowanymi robotami. Obecnie, przynajmniej tak wynika z zapisu w regulaminie, praktyki takie będą mocno utrudnione. W lokalu ubiegającego się o pożyczkę powinna być obowiązkowo przeprowadzona wizja lokalna z udziałem rzeczoznawcy z zakładu. Przy ustalaniu wysokości pożyczki uwzględnić się będzie celowość dokonywania remontu, wielkość lokalu oraz zakres przewidywanych robót. Jeżeli zainteresowany przedstawi kosztorys planowanych prac, może otrzymać kredyt w wysokości 2/3 ich kosztów gdy remont lub modernizacja dotyczy domów wielorodzinnych lub małych domów mieszkalnych, oraz tyle samo (jednak nie więcej niż 15% wartości budynku w dniu złożenia wniosku) w odniesieniu do domów jednorodzinnych.

W przypadku, gdy pożyczkobiorca nie przedłoży kosztorysu, wysokość pożyczki nie może przekraczać 20% wkładu mieszkaniowego, wymaganego na dany typ spółdzielczego mieszkania lokatorskiego w dniu składania wniosku jeżeli remont przeprowadzany będzie w mieszkaniach w blokach itp. oraz 20% wkładu na takie samo mieszkanie typu M-4 gdy remont odbywał się będzie w domu jednorodzinny. Pożyczka może być wypłacona jednorazowo lub sukcesywnie w kilku ratach. Warunkiem jej uzyskania jest spłata lub umorzenie poprzedniej. Pracownik może otrzymać ją tylko raz na 5 lat.

Z funduszu mieszkaniowego może być również udzielana pomoc bezzwrotna, np. na wkład mieszkaniowy lub jego uzupełnienie na mieszkanie o normatywnej powierzchni, bądź też na przystosowanie mieszkań na potrzeby osób niepełnosprawnych. Ubiegając się o nią mogą wszyscy ustawowo uprawnieni do korzystania z tych środków, jeżeli ich dochód na członka rodziny nie przekracza 50% najniższego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w danym roku. M. LENKIEWICZ

Inną komplikację stanowi konieczność dość częstego oczyszczania kratownic w kabinach malarskich i haków, na których zawieszane są maszyny. Najskuteczniejszym sposobem pozycia się warstw farby, która gromadzi się na nich, jest wypalanie. Tylko w ten sposób można zapewnić właściwy przepływ ładunków elektrycznych. Jednak nie ma gdzie tego robić. Przepisy ochrony środowiska zabraniają takich praktyk. Dozór musi więc radzić sobie z tym kłopotem w sobie tylko znany sposób.

Jak widać, zastosowanie malowania elektrostatycznego, poza usprawnieniami pracy, przyniosło sporo problemów. Czy jednak nie można było ich przewidzieć? Niemal wszystkie można rozwiązać w ciągu paru tygodni. Jeżeli nawet w kilku przypadkach niezbędne będą nakłady finansowe, to i tak zwróci się to w postaci zaoszczędzonej farby. Warto więc podjąć takie starania. A poza tym należy zawsze pamiętać o właściwym przygotowaniu warunków zakupu nowoczesnego sprzętu. Czy kroki, poczynione przed uruchomieniem malarni były wystarczające? Wydaje się, że wielu sytuacji można byłoby uniknąć, gdyby w porę podjęto właściwe działania. M. SZCZYPIORSKI

Spotkanie z pisarzem

Z okazji XXII Dni Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek-Swiat-Polityka” Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Legionicy zaprosiła na spotkanie z czytelnikami 7 warszawskich pisarzy. 25 listopada gościem junaków zakładowego hufca był STANISŁAW MYSLIŃSKI, autor wielu książek z dziedziny tzw. literatury faktu.

W czasie prawie dwugodzinnego spotkania pisarz podzielił się z junakami swoimi życiowymi i literackimi doświadczeniami. Pomimo sporej różnicy wieku dość szybko nawiązał z nimi bezpośredni kontakt, a to właśnie za sprawą junackich przeżyć w okresie młodzieńczym. W interesujący sposób opowiadał o swoich książkach, ich treści oraz o okolicznościach, w jakich powstawały. Większość z nich dotyczyła tematyki ostatniej wojny i pierwszych lat urodzenia polskiej państwowości. Młodzieńcze doświadczenia z junackich hufców pracy zawarł w książce „Z jednej menażki”, znanej na ogół zakładowym junakom.

Po spotkaniu autor podpisywał swoje książki.

W Dziale Socjalnym i EPD

Już od kilkunastu tygodni zapowiadane są zmiany organizacyjne w ZKiMR. Mają objąć swoim zasięgiem prawie wszystkie grupy pracownicze. Na razie nie ma zbyt wiele konkretnych na ten temat. W listopadzie jednak wprowadzono znaczne zmiany w dwóch działach przedsiębiorstwa — Elektronicznego Przetwarzania Danych i Socjalnym.

Z pierwszego odszedł jego kierownik STANISŁAW PERLINSKI. Równocześnie utworzono stanowisko głównego specjalisty ds. komputeryzacji. Objął je dotychczasowy główny specjalista ds. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI. Z wykształcenia jest inżynierem informatyki. Przez kilka lat pracował w Dziale EPD. Takie posunięcie odzwierciedla obecne priorytety, wyznaczone na najbliższą przyszłość. Przewiduje się ujednoczenie wprowadzonych już systemów komputerowych i przyspieszenie zastosowania następnich. Wszystkie sprawy związane z komputeryzacją będą głównemu specjalistce, który podporządkowany jest bezpośrednio dyrektorowi zakładu.

Równocześnie zlikwidowano stanowisko głównego specjalisty ds. pracowniczych, a podległe mu komórki rozdzielono pomiędzy zastępców dyrektora. I tak Dział Socjalny podlega odąd bezpośrednio zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych. Otrzymał on nowy symbol ES. Temu samemu zastępcy podlega już Klub Technika ze zmienionym symbolem — ET.

Zakładowe osiedle mieszkaniowe przypisano zastępcy dyrektora ds. inwestycyjnych. Natomiast jego kierownikowi podlega hotel robotniczy w Roztoce. Takie porządkowanie może ułatwić prawidłową działalność tej komórki. Być może wpłynie także na terminowość i jakość przeprowadzanych remontów w budynkach zakładowego osiedla i hotelu. Dział obsługiwać się będzie nowym symbolem — IO.

Do Działu Administracyjno-Gospodarczego włączono zakładową przychodnię zdro-

wia, a całość podporządkowano zastępcy dyrektora ds. handlowych. Dział ma od listopada nowy symbol — HA.

Bezpośrednio dyrektorowi podlega Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego z symbolem DK. Jemu natomiast przypisano zwierzchnictwo nad warsztatami szkolnymi. Kierownik tych ostatnich utrzymuje jednak wszelkie dotychczasowe obowiązki i uprawnienia. Poza tym warsztaty podlegają w zakresie nauczania dyrektorowi przyzakładowej szkoły.

Niezmiennym pozostaje zakres obowiązków poszczególnych działów oraz ich obsada. Utrzymano również stanowiska kierownicze z dotychczasowymi uprawnieniami. Zmiana podporządkowania nie oznacza ograniczenia świadczeń na rzecz załogi przedsiębiorstwa. Wszystkie dotychczasowe przywileje pracowników zostaną utrzymane na dotychczasowych zasadach. Nie zmieni się więc dotychczasowa funkcja służb pracowniczych.

Ponieważ nowy system organizacyjny ma obowiązywać już od stycznia, w najbliższym czasie znane będą kolejne zmiany. Grupa specjalistów opracowała już wstępny projekt nowego schematu organizacyjnego przedsiębiorstwa. Zawarto w nim wiele zmian, także kadrowych. Zgodnie z wcześniejszymi założeniami ograniczona została ilość stanowisk nierobotniczych, w tym także kierowniczych. Inaczej usytuowane będą poszczególne pionki i przyporządkowane działy. Obecnie projekt jest opiniowany przez kierownictwo zakładu.

(mis)

Jakość produkcji

Odbiorcy najczęściej reklamują rozdrabniacze

POWSZECHNE WYOBRAŻENIA o jakości są niezbyt pochlebne. Na co dzień spotykamy się z licznymi przykładami brakoróbstwa i to ma chyba znaczny wpływ na nasze oceny. Podobnie mówi się o wyrobach zakładu. Najczęściej opinie takie uzasadniane są jednostkowymi przypadkami, które zdaniem dyskutantów, mają świadczyć o całości produkcji. Czy jednak są one uzasadnione?

Liczy z kwartalnych sprawozdań wydają się nie potwierdzać powszechnego mniemania. Jak obliczono, wskaźnik strat z powodu złej jakości wyrobów w porównaniu z wartością sprzedaży wynosi tylko 0,87%. W ubiegłym roku stanowił 1,26%, można więc mówić o znacznym jego spadku. Niewiele zmieniła się w tych wyliczeniach podwyżka cen sprzedawanej produkcji.

Wszystkie odkuwki i maszyny, podlegające kwalifikowaniu do produkcji, posiadają wymagane atesty. Dodatkowo 7 innych wyrobów ma świadectwa kwalifikacyjne, choć nie są one wymagane. W rezultacie aż 88% wykonywanych w ZKiMR maszyn posiada znaki jakości. W ubiegłym roku oznaczane było nimi jedynie 45% maszyn. To także świadczy o poprawie jakości produkcji.

Jedynym niekorzystnym wskaźnikiem, jaki odnotowano w tym roku, są reklamacje. O ile w 1987 wynosiły one tylko 0,77%, to w bieżącym wzrosły do 1,06%. Można to wytłumaczyć zwiększoną odpłatnością za naprawy wykonywane przez Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym. Zakład nie może bowiem zapewnić obsługi swojego sprzętu użytkownikom w całym kraju. Wszelkie naprawy wykonują więc placówki tej firmy. Ponieważ jednak wskaźnik reklamacji obliczany jest na podstawie wartości wykonanych napraw, a koszt jednej roboczogodziny wzrósł niemal dwukrotnie, stąd wyższy wskaźnik.

Zwiększyła się także, i to już z przyczyn ściśle związanych z przedsiębiorstwem, ilość odrzutów zewnętrznych. W porównaniu z ubr. wzrosła o 0,5% i wynosi obecnie 3,5% całej produkcji.

Trudno wyciągnąć z tych liczb wnioski na przyszłość. Wiele zależy obecnie od operatywności zakładowych specjalistów. W tym kwartale mijają bowiem kolejne terminy obowiązywania znaków jakości na 6 produkowanych obecnie maszyn. Tylko piekarnik P-447/1 utrzyma go do października przyszłego roku. O inne trzeba będzie starać się ponownie już od teraz. Czy uda się je utrzymać?

Procedura przyznawania znaków jakości jest dość skomplikowana. Bierze się pod uwagę prawie wszystkie zgłoszone wady, a było ich dotychczas 541, jeżeli chodzi o maszyny rolnicze. Z tego przytłaczająca większość (aż 495) dotyczyła jednego tyl-

ko wyrobu — trzech wersji rozdrabniacza H-111. Drugie miejsce na tej niechlubnej liście zajmuje rozdrabniacz H-151/0 — 39 reklamacji. Na pozostałe maszyny odnotowano tylko 7 zgłoszeń.

Jak widać, należałoby przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby doprowadzić do zmniejszenia wadliwości obu rozdrabniaczy. O ile bowiem może zdarzyć się pojedynczy przypadek niewłaściwego wykonania maszyny, to rozdrabniaczom z serii H-111 zdarza się to dość systematycznie.

Z myślą m.in. o takich przypadkach przyjęto w tym roku plan działań, zmierzający do ograniczenia wadliwej produkcji. Obejmuje on wprowadzenie 21 zmian w wykonywanych wyrobach. Przeprowadzenie badań porównawczych rozdrabniaczy z podobnymi urządzeniami firm zachodnich ma pozwolić na określenie kierunków dalszego unowocześniania tych maszyn. Pomiary poboru mocy przez rozdrabniacze przy normalnym obciążeniu mają wyjaśnić, czy uszkodzenia powstają w wyniku niewłaściwej konstrukcji, czy też nieumiejętnej obsługi maszyn.

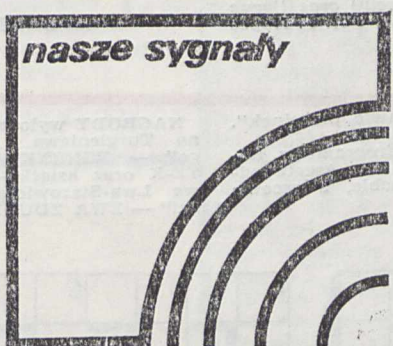
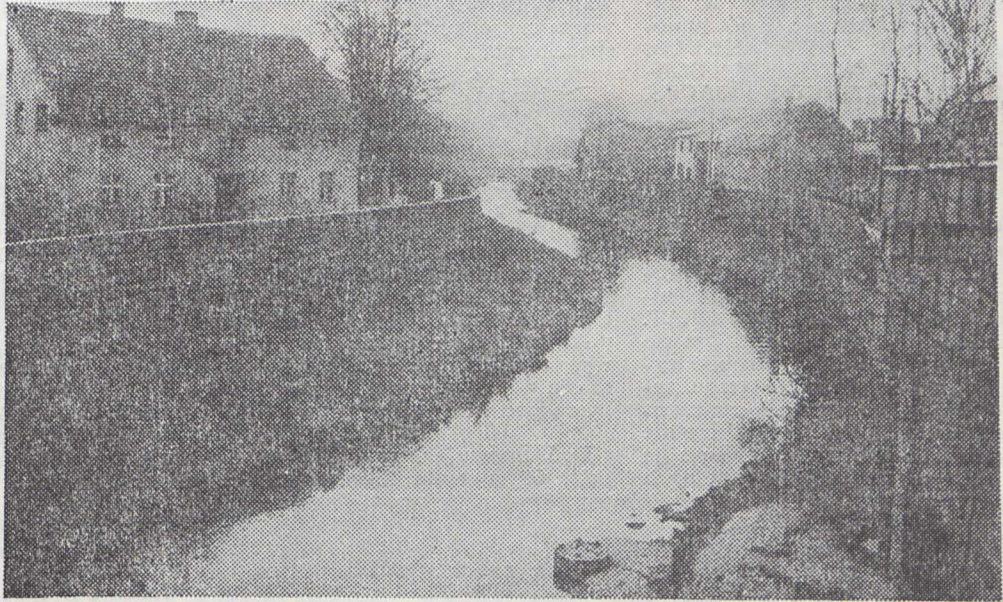
Przy produkcji odkuwek planuje się wyposażyć wszystkie piece w Wydziale K-5 w termoelementy, pozwalające mierzyć temperaturę nagrzewania materiałów stalowych. Zarówno za wysoka, jak i zbyt niska, powoduje obniżenie jakości wyrobów. Zimne kęsy nie poddają się kuciu, a w przypadku zbyt dużego nagrzania, mogą nie wypełnić dokładnie form matrycy. Zakłada się również łączenie kilku operacji na jednym stanowisku pracy, np. okrawania z dziurowaniem. Zapewni to większą dokładność końcowej obróbki detali. Z tych samych względów dąży się do ograniczenia naddatków materiału przeznaczanego na odkuwki. Będzie to równocześnie znaczna oszczędność stali.

Prace nad realizacją tych zamierzeń znajdują się w różnym stopniu zaawansowania. Niektóre są już na ukończeniu, inne dopiero w planie. Przedstawione tu wyniki świadczą jednak o tym, że w Zakładach Kuzienniczych nie zapomina się o jakości. Nie znaczy to jednak, że z obecnego stanu można być zadowolonym. Wysoka liczba reklamowanych rozdrabniaczy powinna zmusić do dokładnej analizy cyklu produkcyjnego. Nie można także zapominać o innych wyrobach. Ich jakość można poprawić, a przyniesie to korzyści odbiorcom i przedsiębiorstwu. (mis)



Jawor

Fot. F. Kopeć



Czytanie Gorbaczowa

CZYTAJAC książkę M. Gorbaczowa „Przebudowa i nowe myślenie” zastanawiałem się przede wszystkim nad tym, co może wynikać z niej dla naszej zakładowej rzeczywistości. Analogii mnóstwo, choć refleksje nie zawsze pokrzepiające. Centralną kategorią w rozważaniach radzieckiego przywódcy jest warunkiem powodzenia zainicjowanego przez partię procesu przebudowy socjalistycznej gospodarki i społecznej świadomości.

Demokracja związana jest oczywiście z władzą. W przedsiębiorstwie należy ona do dyrektora, jego zastępców, podległych im kierowników, mistrzów i brygadzystów. Każdy na swoim szczeblu sprawuje ją jednoosobowo. Swoiste miejsce w strukturze jej sprawowania zajmują różnego rodzaju organizacje i ciała społeczne, a także poszczególne jednostki, nad którymi władza ta jest rozciągnięta. Od ich udziału w podejmowaniu decyzji zależy rzeczywisty zakres demokracji.

Niezwykle interesujące są rozważania radzieckiego przywódcy na ten temat. Jak pogodzić w przedsiębiorstwie zasadę jednoosobowego kierowania z demokracją — to jedno z pytań, które i na naszym gruncie wymaga odpowiedzi. Gorbaczow proponuje demokratyzować stosunki gospodarcze poprzez przyznawanie robotnikom prawa wybierania brygadzystów, mistrzów, kierowników działów i wydziałów. Trzeba przyznać, że jak na nasze warunki, taka koncepcja jest prawdziwie rewolucyjna. Nam na razie wystarczy wybór dyrektora, a reszta należy już

tylko i wyłącznie do niego. Całe szczęście, że mogę powołać się na tak wysoki autorytet, gdyż inaczej z pewnością zostałbym okrzyknięty wyrotowcem. Dla znacznej części dyrektorów, kierowników czy mistrzów władza nie jest akurat tym dobrem, którym należałoby dzielić się z kimkolwiek. Skoro sam odpowiadam, to i sam podejmuję decyzje — to podstawowy kanon myślenia o zakładowej demokracji sporej części kadry kierowniczej. Wszyscy powinni znać swoje „miejsce w szyku” i nie wtrącać się w cudze sprawy.

Pozwolić więc ludziom wybierać sobie swoich zwierzchników, czy też nie? Dopuszczyć np. związek zawodowy czy organizację młodzieżową, bezpośrednio lub poprzez swoich przedstawicieli w kolektywach wydziałowych, do współdecydowania o sposobie podziału pieniędzy przeznaczonych na podwyżki płac, czy nie? Ludzie, oczywiście, mogliby wybrać albo pocziwca, z

którym będzie się „dobrze” żyło, albo surowego, sprawiedliwego i wymagającego, z którym będzie się dobrze pracowało i zarabiano. Na jakiej podstawie twierdzi się u nas, że wybór zawsze padnie na tego pierwszego, naprawdę nie wiem, skoro nie ma dotąd na to żadnych empirycznych dowodów. Niewiadoma i strach przed podjęciem ryzyka wystarczają jednak za argument przeciwko takiej demokracji.

Przypomina mi się znana wypowiedź generała Wojciecha Jaruzelskiego, który stwierdził, że demokracja nie może być aktem łaski sprawujących władzę dla rządzących. Czasem jednak zmuszony jestem zastanowić się, czy rzeczywistość jest tak w istocie. Czyż nie robią łaski niektórzy kierownicy, zapraszając przedstawicieli ciał społecznych do współdecydowania (jeszcze raz muszę użyć tego samego przykładu) o rozdysonowaniu pieniędzy na podwyżki? Są przecież tacy, którzy robią to sami i podsuwają tylko do zaakceptowania podjęte wcześniej decyzje. Ale oni także są oficjalnie zwolennikami demokracji.

Ile zatem demokracji może być w przedsiębiorstwie? Tyle, ile nam ktoś podaruje? Nie, tyle, ile sami potrafimy jej wziąć i udźwignąć. Nie można bowiem zapominać, że demokracja ma także swój ciężar. Musi się przecież wiązać z poczuciem wysokiej odpowiedzialności.

M. LENKIEWICZ



Juniorzy w czołówce

Z TRZECH DRUŻYN juniorów, a więc występujących w lidze międzywojewódzkiej, wojewódzkiej i tzw. spartakiadowej, najlepiej spisała się ta pierwsza. Przed rozpoczęciem rozgrywek raczej sceptycznie oceniano jej szanse na zajęcie miejsca w ścisłej czołówce, głównie ze względu na duże zmiany w składzie. Wiek juniora ukończyli: PIOTR MIKULA, MAREK PRZERYWACZ, SŁAWOMIR PIETRUSZKA, JACEK STOBRAWA i MARIUSZ WANIELISTA, a więc prawie połowa drużyny. Nastąpiła typowa zmiana warty.

Opuścił też drużynę jej dotychczasowy trener M. BIENIUSIEWICZ, a jego miejsce zajął prowadzący dotychczas drużynę juniorów młodszymi L. DULAT. Właśnie jego podopieczni prawie w całości przeszli o szczebel wyżej, stanowiąc niejako trzon zespołu. Start okazał się nadzwyczaj udany. Piłkarze skrzętnie gromadzili punkty, przywożąc je nawet z tradycyjnie trudnych

boisk Wałbrzycha i Lubina. Pełnym zaskoczeniem, oczywiście na plus, były wyniki kolejnych meczów. Dzięki wprawdzie skromnym zwycięstwom drużyna przez pewien czas nawet liderowała w swojej grupie. Niespodziewane porażki ze słabą Stalą Chocianów i nieco później z Lechią Dzieżoniów spowodowały, że Kuźnia została wyprzedzona przez lokalnego rywala — lubińskie Zagłębie. Finisz był jednak znowu udany i dzięki wygranej z Polonią Świdnica jaworscy juniorzy awansowali aż na 2 miejsce. Tego w Jaworze z pewnością nikt się nie spodziewał.

Drużyna L. Dulata przez całą rundę imponowała ustabilizowaną formą, a wspomniane porażki można uznać za normalne w tym wieku chwile słabości, wynikające m.in. z braku doświadczenia. W jej składzie znajduje się kilku niezłych zapowiadających się piłkarzy, jak chociażby Z. WOJCIK, H. GRUDZIŃSKI, S. SUDELSKI czy N. OLANIN. Jeżeli tylko ich piłkarski rozwój będzie prawidłowy, to z pewnością w niedługim czasie klub będzie miał z nich sporą pociechę.

Podsumowując, można stwierdzić, że zupełnie nieoczekiwanie

Kuźnia znalazła się w gronie pretendentów do zwycięstwa w jeleńogórsko-legnicko-wałbrzyskiej lidze międzywojewódzkiej.

Niewiele dobrego można natomiast napisać na temat występów juniorów w klasie okręgowej. Drużyna, stanowiąca raczej zlepek niezbyt dobrze rozumiejących się i nie bardzo przekonanych do gry w piłkę zawodników, była typowym dostarczycielem punktów dla swoich rywali. Brak regularnego treningu, niezdyplinowanie na boisku i często poza nim — na mecze wyjazdowe zjawiało się niekiedy dwóch, trzech zawodników! — to główne przyczyny odległej lokaty w tabeli.

Dobre tradycje podtrzymują natomiast juniorzy młodsi. Od wielu lat Kuźnia należy w tej kategorii wiekowej do ścisłej czołówki województwa legnickiego. Tak jest też na półmetku obecnego sezonu. Jaworscy piłkarze ustępują tylko dwóm zespołom lubińskiego Zagłębia, zajmując 3 miejsce. Strata 3 punktów jest jednak do odrobienia na wiosnę i o to z pewnością będą walczyli młodzi zawodnicy. Na plus tej drużynie trzeba zapisać jej wiek. Są to chłopcy urodzeni w latach 1973-74, mający więc po 14 i 15 lat, podczas gdy niektóre drużyny mają w swoich szeregach 16-latków.

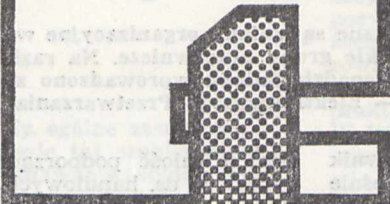
Także i w tym gronie znajduje się kilku nieprzeciętnie utalentowanych chłopców. Za wcześnie jednak, żeby prorokować im przyszłość. Jesienią wyróżniali się m.in. ANDRZEJ KOTEWICZ, ZBIGNIEW SUSKI, SŁAWOMIR PYZNAK, IRENEUSZ JANECZKO i ADAM HACZKIEWICZ. Sporę postępy poczynili: MAREK BIENIUSIEWICZ i ALEKSANDER SYKAŁA. Duże możliwości, choć nie w pełni jeszcze ujawnione, drzemają w ROBERCIE SZAJNOWSKIM, NORBERCIE JAWORSKIM, SŁAWOMIRZE ŁUKASIKU, PIOTRZE STAWIARSKIM, ANDRZEJU NIEMCZYCKIM i PIOTRZE ZYSNARSKIM. Predyspozycje bramkarskie wykazuje także DAMIAN DOLECKI i szkoda, że tak późno trafił do klubu.

O wynikach najmłodszych piłkarzy Kuźni, a więc trampkarzy, poinformujemy w następnym numerze „Przeglądu Fabrycznego”.

MICHAŁ LENKIEWICZ



Zawodnicy Kuźni udanie zakończyli jesienną rundę rozgrywek we wszystkich klasach. Dobre wyniki przyciągają kolejnych kandydatów na piłkarzy. Trafiają oni do klubu m.in. poprzez ligę międzyszkolną (na zdjęciu) oraz liczne turnieje. Fot. F. Kopec



Nie przysługuje

Dlaczego lokatorom zakładowych mieszkań nie przysługują pożyczki z funduszu mieszkaniowego na okresowe ich remonty? Pytanie to zadał jeden z pracowników ZKiMR i natychmiast zabrał się za studiowanie obowiązującego od niedawna regulaminu. Niczego w nim na ten temat nie znalazł.

Czyżby więc zakładowe mieszkania w ogóle nie wymagały takich remontów? A może ktoś z kompetentnych w tej sprawie zechciałby oficjalnie odpowiedzieć na to pytanie?

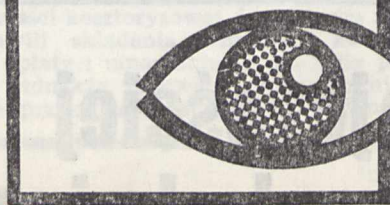
Zazdrośnik

Przyznajemy — byliśmy zaskoczeni, kiedy zadzwonił do nas anonimowy czytelnik z pretensjami, że niesprawiedliwie rozdzielamy nagrody książkowe za rozwiązania krzyżówek. Wyraził, że nagrodzono jego kolegę, który „nie umie pisać ani czytać i pewnie nie wie, jak wygląda »Przegląd Fabryczny«”.

Zaproponowaliśmy temu panu, aby sprawdził prowadzoną w redakcji dokumentację rozdziału nagród, ale stanowczo odmówił.

Domyślamy się, kto komu „wyciął” brzydką kawat, wysyłając rozwiązanie firmowane nie swoim nazwiskiem!

zezem



Przebudowa

ZAKRĘTÓW w naszej powojennej historii mieliśmy kilka. Nie chodzi, oczywiście, o ich wyliczanie. Po każdym z nich zaczynały się odnowy. Praktyka wykazała, że niewiele z nich wychodziło. Zazwyczaj po kilku miesiącach okazywało się, że liczne wcześniejsze zapowiedzi wprowadzenia istotnych zmian umierały śmiercią naturalną. Dotychczasową „odnowę” ludzkie życie na dwa wyrazy się to samo. Oczywiście, o całkowitym powrocie do poprzedniego stanu nie mogło być mowy, bo zmieniali się ludzie, także w steru i dojrzewała świadomość społeczeństwa. Po każdym przełomie coś pozostawało, coś było można robić, śmiało wypowiadać się, chociaż następowało stopniowe przykrećanie poluzowanych śrub.

Po pierwszym zakręcie w przedsiębiorstwach utworzono tzw. samorządy robotnicze. Miały współdecydować o losach zakładu, jego sprawach. Ale niebawem zaczęły tracić na znaczeniu. Wreszcie tak zwane konferencje samorządu robotniczego zwoływano już nie z jego inicjatywy, ale z inspiracji np. dyrekcji, gdy przepisy wymagały zatwierdzenia planów. Po 1980 r. nie można było już tak postąpić z samorządami pracowniczymi. Dotrwały one do dzisiaj i zgodnie z założeniami powinny odgrywać w życiu zakładów coraz większą rolę. Działają już wprawdzie kilka lat, ale zapal ich działaczy jakby słabł. Świadczą o tym także coraz mniej informacji o pracy Samorządu Pracowniczego przy ZKiMR na łamach „PF”, bo zatwierdzanie różnych regulaminów i innych aktów to jeszcze nie pełna aktywność. Chodzi przede wszystkim o przejawianie własnych inicjatyw.

Nie tylko o samorządzie chciałem pisać. Od lat bowiem głośno u nas o bardziej generalnej przebudowie, odpowiedniku dawnej odnowy. Naj-

Na frontowej ścianie budynku Działu Transportu szeroko i szumnie reklamowane są usługi tamtejszej stacji diagnostycznej, świadczone w różnorodnym zakresie. I wszystko byłoby ładnie, gdyby owe usługi proponowane były zgodnie z zasadami naszej pisowni.

Klienta, któremu proponuje się „wymiana oleju” lub usługi w zakresie „motoryzacyjne”, może przestraszyć wizja ich jakości. Jeżeli znają się na technice tak, jak na prawidłach językowych, lepiej nie zaczynać.

Przygotowania do zimy

Na długo przed mrozami powołuje się specjalne Komisje, debatuje na ten temat podczas wielu zebrań. Mogłoby się więc wydawać, że nic nie powinno umknąć uwadze odpowiednich „ciał” i ludzi, a jesienne chłody i zimowe przymrozki powinny minąć bezboleśnie.

Rzeczywistość okazuje się jednak inna. Pierwsze przymrozki dają się we znaki pracownikom magazynów, którzy zażądali wyposażenia pomieszczeń w grzejniki. Po długich targach zdecydowano się na ich zakup. Czy jednak znajdą się w magazynach przed nadejściem zimy?

A jednak załatwił!

Komisja ochrony pracy zdecydowała, że jednemu z pracowników należy się wawowana kurtka, gdyż bardziej odpowiada warunkom, w jakich on pracuje. Ten był jednak odmiennego zdania i sobie tylko znanymi sposobami „załatwił” ortalionową kurtkę ocieplaną. Usatysfakcjonowany w pełni, już przy pierwszym spotkaniu z jednym z członków komisji nie omieszkał dać mu do zrozumienia, ile warte są jej decyzje.

Czy pozostali zatrudnieni w podobnych warunkach zechcą zadowolili się przydzielanymi „waciakami”, czy też pójdą drogą urotworzoną przez obrotowego kolegę? Kto zechce im wytłumaczyć, dlaczego jeden może chodzić w lepszej kurtce, a drugi musi w gorszej?

pierw sło o sferę gospodarczą, o czym ma świadczyć kolejny etap reformy, a od niedawna idzie także o zmiany w sferze życia politycznego. Pomimo wprowadzenia mnóstwa nowych przepisów, a może właśnie dlatego reforma gospodarcza jakoś nie wychodzi, nie widać jej namacalnych rezultatów, więc teraz mówi się równocześnie o planie konsolidacji gospodarki, który ktoś nazwał w rozmowach ze mną trzecim etapem.

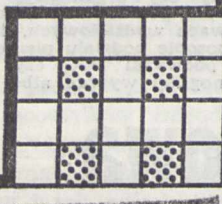
Nowszej daty są natomiast zapowiedzi zmian w życiu politycznym. Najogólniej biorąc, zmierzają one do scc-

dowania przez partię wielu dotychczasowych jej działań na administrację państwową i gospodarczą. Wyrazem tego ma być hasło „rząd — rządzi, a administracja — zarządza”. Oczywiście, od zapowiedzi, sloganów i hasel do realizacji droga jest bardzo zawiła i kręta. Chociaż wszyscy deklarują poparcie dla wszelkich zmian, bo jakżeby miało być inaczej, rzeczywistość nie wygląda zachęcająco. Na drodze przemian pojawia się mnóstwo barier, stawiających znaki zapytania nad ich powodzeniem. Niestety, ludzkie przyzwyczajenia, niejednokrotnie nawet nieświadomie, stwarzają istotne hamulce. Często włączane są przez zainteresowanych w sposób w pełni przemyślany.

Wiadomo np., że reforma preferuje samorządność, samodzielność i samofinansowanie, powszechnie też mówi się o konieczności likwidacji ogmów pośrednich jako zbędnego balastu. Kiedyś przystukiwałem się telewizyjnym wypowiedziom dwóch dyrektorów własnie niesamodzielnych kopalń węgla kamiennego. Jak zgodnie stwierdzali, zupełnie odpowiada im dotychczasowy, dyrektywny sposób zarządzania. Po prostu otrzymują z gwarectwa szczegółowe dyspozycje, ile mają wydobyć węgla oraz mnóstwo innych wskaźników. Niewiele muszą też troszczyć się o to, by kierowane przez nich kopalnie nie były deficytowe, bo na wszystko mają podkładki i postępują w myśl ogólnych wskazówek. Po prostu mniej odpowiedzialności. Chociaż gwarectwa, przyparte do muru, musiały się poddać, jak poprzednie zjednoczenia, ale od czegoś pomyśleć. Zastąpione zostały przez „nowe” instytucje, zwane przedsiębiorstwami wielozakładowymi. Karuzela kręci się więc nadal w podobny sposób.

No cóż, nie wszędzie udaje się utrzymać taką wieloszczebelowość w zarządzaniu, zwalnijacą od odpowiedzialności. JAN KOWALSKI

krzyżówka



POZIOMO: 1) efekt chomikowania; 4) mieszka w oborze; 9) zamierzenie, postanowienie; 10) jedenastka z Gdańska; 11) odpracowanie zobowiązań; 14) powrót do poprzednio wyznawanej religii; 15) przepływa przez Florencję; 17) część przebytej drogi; 18) przyrząd mierzący z dokładnością do 0,01 mm; 20) niedźwiedź z Gór Skalistych; 21) amerykański statek kosmiczny; 24) szczególnie zastrzyk; 25) pantalone Kmicica; 26) mniszek lekarski.

PIOWO: 1) entuzjasta; 2) zabezpiecza nakrętkę; 3) doradca Władysława Jagiełły; 4) autor powieści „Jedziec bez głowy”; 5) narrator z zamłowania; 6) starogrecka szata bez rękawów; 7) stan, w który łatwo popaść w zapale dyskusji; 8) wezwanie; 12) proces powstawania aktów prawodawczych; 13) autor annałów; 16) mocarstwo; 19) górna część kielicha; 22) zaspłony wyraz twarzy; 23) pogardliwe o pościeli.

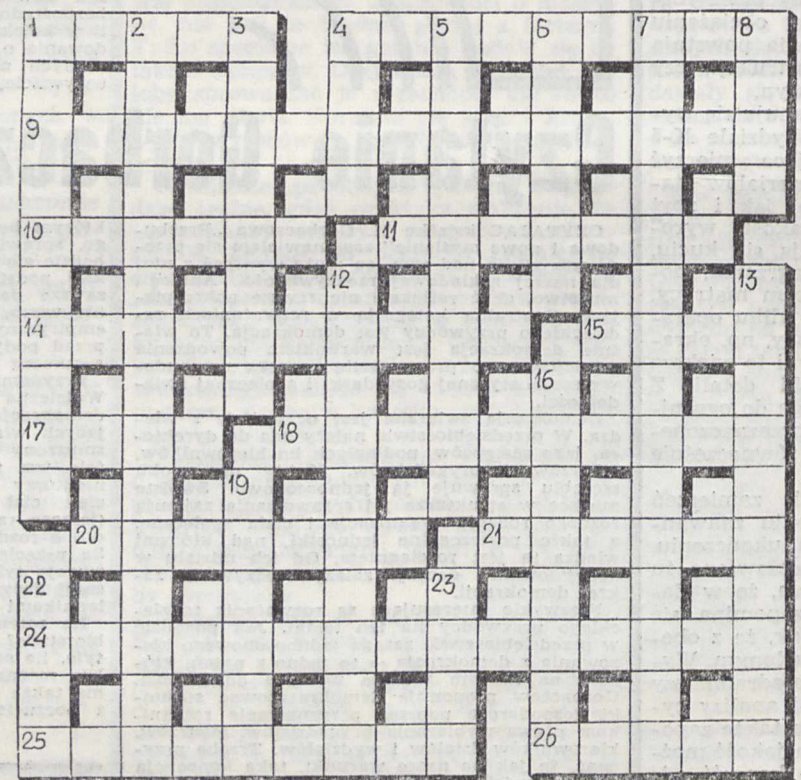
„Victor”

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Ilii Erenburga „Burzliwe życie Lejzorka Rojtszańca” oraz Ewy i Feliksa Przy-

lubskich „Gdzie postawić przecinek”.

ROZWIĄZANIE szyfrogramu z numeru 19 „PF”: hasło — „Asceta odmawia wszystkiego sobie, a ascetka innym”.

NAGRODY wylosowali: książkę Iwana Turgieniewa „Zapiski myślowe” — HENRYK WYSZOMIRSKI z TE-K oraz książkę-poradnik Zbigniewa Lwa-Starowicza „Seks partner-ski” — EWA ZDUNEK z EZ.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiński. WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446. DRUK: Wrocl. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4. Zam. 1699-88 — 1500 — A3 — K-20